Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena wszędzie 20 groszy.

Rok I. Warszawa, dnia 29 sierpnia 1926 roku. Nr. 31.

GŁOS MONARCHISTY

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze.

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ (M.O.W.)

Prenumerata „Głosu Monarchisty" wynosi: Na kwartał w kraju z przesyłką 2 złote. — We Francji kwartalnie 10 fr. franc. — W Ameryce 2 dolary rocznie. :: :: Zmiany adresu 20 gr. (znaczkami pocztowymi). :: ::

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Monarchisty": Warszawa, ul. Wiejska 11. (naprzeciwko Sejmu) Filja: Częstochowa, ulica Kilińskiego 11. Redaktor w Warszawie przyjmuje od 10 do 2 po poł.

Konto czekowe P. K. O. № 63,673.

Władza dla Króla, ziemia dla Ludu, ład i sprawiedliwość dla wszystkich!

Do matek i gospodyń wiejskich!

Kobieto polska! Niezwykłe czasy dzisiejsze stawiają przed Tobą wielkie zadania! Ciężką pracą swych ramion podtrzymujesz gospodarstwo męża, by zapewnić sobie i dzieciom kawałek chleba i skromny przyodziewek. Przeto nie powinnaś patrzeć spokojnie na to, jak

republikańscy rządziciele niszczą Twój dobrobyt

złym pieniądzem, kłótniami i złodziejstwem.

O Matko, Polko! We łzach i ciągłej trosce wychowujesz swe dzieci na to, by chlubą były Ojczyzny, a Twoją podporą na stare lata.

Z ochotą oddajesz dziecko do Wojska, by broniło granic i honoru Polski, a tymczasem partje sprawiły, że

syn Twój ginąć musiał w walce bratobójczej!

Gdy mąż Twój polegnie w boju, a zostaną małe sieroty, pójdziesz z niemi na żebry, bo partyjnicy nie ocenią Twej ofiary i niedoli, nie pamiętają o inwalidach i wdowach!

Kobieto polska! Ty jesteś strażniczką wiary i moralności w rodzinie, całe Twe szczęście i radość przy ognisku domowem.

Ale republikanie chcą rozsadzić rodzinę, chcą wprowadzić rozwody i śluby cywilne!

Matki i Gospodynie! Odwróćcie się od republiki! Stańcie wszystkie pod sztandarem Królewskim. Przybywajcie

na Kongres monarchistów do Częstochowy,

gdzie dnia 8-go Września, w święto Królowej Korony Polskiej gospodarze radzić będą o losach Ojczyzny w sali Straży Ogniowej, ul. Strażacka № 23.

Powitamy Was całem sercem!

Zarząd Główny M. O. W.

Kongres M. O. W. w Częstochowie.

Dnia 8-go Września odbędzie się w Częstochowie w sali Straży Ogniowej przy ul. Strażackiej Nr. 23 (w pobliżu dworca kolejowego) wielki Kongres naszej Organizacji. W Kongresie biorą udział delegaci Kół, oraz Zarządów Powiatowych, członkowie Zarządu Głównego i Rady Naczelnej, przedstawiciele redakcji pism M. O. W., mężowie zaufania, oraz instruktorowie. Przybyli goście otrzymają karty wstępu przy wejściu na salę. Kongres będzie rozpoczęty nabożeństwem na Jasnej Górze o godz. 10-ej rano. O godz. 11-ej odbędzie się w sali Straży Ogniowej posiedzenie Rady Naczelnej. O godz. 1-ej po południu nastąpi uroczyste otwarcie Kongresu.

Grupy uczestników Kongresu powyżej 30 osób mogą uzyskać od władz kolejowych zniżkę 66 procent ceny biletu powrotnego.

Król dziedziczny czy Prezydent?

Wypadki majowe zamknęły okres republikańskiego sejmowładztwa i wysunęły na czoło zagadnień politycznych sprawę ustroju państwowego. Doświadczenie ubiegłych lat wykazało, że między warunkami życia polskiego a naszą szatą ustrojową istnieją głębokie rozdźwięki, które uniemożliwiają Polsce zdrowy i normalny rozwój. Zmiana Konstytucji, dokonana w lipcu przez Sejm pod grozą bata i naciskiem opinji publicznej, nadała naszemu Państwu formę ustroju przejściowego, który musi ulec rychło dalszej rewizji. Szkodliwym i bezcelowym byłby powrót do sejmowładztwa. Silny Prezydent czy Król dziedziczny? — oto pytanie, będące dziś na ustach wszystkich.

Ustrój prezydjalny.

Niektórzy wrogowie rządów partyjnych sądzą, iż potężne w całej Europie dążenie do silnej władzy zatrzyma się na idei ustroju prezydjalnego, którego wzorem są republiki amerykańskie, w pierwszym rzędzie Stany Zjednoczone. Istota tego ustroju polega na ścisłym podziale władzy ustawodawczej i wykonawczej (rządzącej). Prezydent amerykański nie tylko reprezentuje państwo, ale i rządzi, gdyż mianuje i usuwa według swego uznania ministrów, którzy podlegają wyłącznie jemu i tylko przed nim są odpowiedzialni. Wszystkie osoby urzędowe pozostają w zupełnej od niego zależności; wrazie zmiany prezydenta (co 4 lata) ustępują wszyscy urzędnicy. Jest nietylko malowanym Zwierzchnikiem Armji, ale i jej dowódcą. Wybór prezydenta nie zależy od prawodawców, gdyż wybierają go elektorzy, czyli jednorazowi wysłannicy. Ponieważ ministrowie nie są odpowiedzialni przed Kongresem (izbą przedstawicieli i senatem), odpowiada za nich prezydent. Kongres może usunąć prezydenta, który może też być oddany pod sąd senatu. Naogół widzimy z tego, że w Ameryce niema rządów parlamentarnych, gdyż rząd działa niezależnie od prawodawców (posłów).

Doświadczenia Amerykańskie.

W Stanach Zjednoczonych ustrój prezydjalny działa nieźle i nie wywołuje większych zatargów władz między sobą. Kapitaliści amerykańscy całkowicie opanowali swym wpływem wszelkie władze i urzędy, i polityka Stanów służy wyłącznie ich interesom. Jedynie wybory prezydenta są wielkiem wstrząśnieniem, miarkowanem jednak przez kulturę i karność rasy anglo-saskiej.

Ale ten sam porządek, zastosowany w republikach południowej Ameryki, w państwach, założonych ongiś przez Hiszpanów i Portugalczyków, wydaje fatalne owoce. Zaciekłe walki między sejmem i silnym prezydentem, rewolucyjne zamachy na ten łakomy urząd, popierane przez obce pieniądze, zatruwają życie i niszczą dobrobyt krajów amerykańskich.

Przygotowanie do rządzenia.

Nie wiele pomogą duże uprawnienia dla Głowy Państwa, jeżeli nie będzie rozumiał się na trzech głównych gałęziach pracy państwowej: sprawach gospodarczych, polityce zagranicznej, oraz wojskowości. Tak ciężkim obowiązkom podołać może tylko człowiek, od dzieciństwa kształcony i przygotowany do rządzenia. Trudno zaiste być widomym symbolem (znakiem) Polski, przechodząc na krzesło prezydenckie z redakcji partyjnej „Woli Ludu“. Nie sposób reprezentować państwa na zewnątrz, nie znając nawet języka francuskiego. Narowy poprzedniego zawodu występują u prezydentów bardzo silnie. Znany z wesołego życia prezydent Francji, Faljer (Fallieres), zakończył nagle swój beztroski żywot w pokojach swej kochanki. P. Wojciechowski, wyniesiony na szczyty przypadkową grą polityczną, nie znał się zupełnie na sprawach zagranicznych i wojskowych.

Głowa Państwa a sprawy wojskowe.

Brak fachowców i „malowane“ zwierzchnictwo Prezydenta nad Armją odczuliśmy dotkliwie na własnej skórze. Żołnierz ma instynktowną cześć dla szarego munduru, a na każdego cywila patrzy jak na wystrojonego i niezdarnego „bażanta“. Nie wiele żywi szacunku wobec cywilnego zwierzchnika, który nie zna i nie rozumie jego życia. Świadomi sytuacji wyżsi wojskowi prowadzą między sobą gry polityczne, a nawet i... wojenne o władzę nad Armją. Dzieje ustawy o organizacji Naczelnych Władz Wojskowych są jaskrawym dowodem niszczącego wpływu republiki na Armję. Brakuje naszemu Wojsku Zwierzchnika, którzyby swą władzą Królewską postawił skłóconych generałów na baczność, a do pracy w Armji zaprzągł wszystkich uzdolnionych oficerów. Bratobójcze walki całych dywizji nadomiar o takim, wyniku, jak u nas, nie są możliwe przy istnieniu Monarchji. Wreszcie na podniesienie ducha bojowego wpływa należyta opieka nad inwalidami,—którym zawsze lepiej się dzieje przy Władzy Królewskiej.

Monarchja wzmocni państwo.

Do ciągłej dbałości o Armję zmusza nas wyjątkowe położenie polityczne naszego Państwa. Czy

miotana burzą walk wewnętrznych republika ostoi się wobec zakusów państw ościennych? Wszak Niemcy ciągle marzą o zagarnięciu z powrotem Śląska, Pomorza i Gdańska. Na wschodzie zaś potężnej idei komunizmu przeciwstawić się może jedynie potęga Polski Mocarstwowej! — Przy władzy Królewskiej łatwiej można mówić o szerokich samorządach dla kresów, lub nawet o autonomji (Śląsk), skoro będziemy mieli w osobie Króla symbol widomy jedności Państwa, a w sprężystej administracji gwarancję państwowej nierozerwalności.

Dziedziczność a wybieralność.

Mało jest dziś naiwnych, co wierzą, że z urny wyborczej wychodzi człowiek najlepszy. Dwukrotne wybory do Sejmu dają każdemu wiele do myślenia. Wybory silnego Prezydenta byłyby ciężkiem przesileniem państwowem, gdyż zarówno partjom politycznym, jak i państwom ościennym zależałoby na przeprowadzeniu swego przyjaciela. Gra warta będzie świeczki—popłyną więc rubelki sowieckie i mareczki z Berlina do rąk partyjnych przywódców. Widziała już te przekupstwa historja dawnej Polski. W najlepszym razie Prezydent będzie sługą partyj, a gdyby chciał opierać się ich nakazom, może wylecieć z urzędu, jak p. Millerand we Francji w r. 1924. Partyjnictwo znów rządzić będzie w odrodzonej i bardziej niebezpiecznej formie. Zdarzyć się przytem może, że bolszewizujące grupy polskie i mniejszościowe przeforsują przy obcej pomocy prezydenta, który wręcz będzie działał na szkodę Państwa. Wówczas pozostaje tylko zamach stanu z wszelkiemi rezultatami republikańskiego nierządu.

„Król umarł, niech żyje Król!“—ta stara formuła najlepiej wykazuje zaletę dziedziczności tronu. Niema w zasadzie bezkrólewi, ciężkich walk partyjnych, niema odrywania obywateli od wytężonej pracy gospodarczej. Dynastja Królewska jest najlepszą piastunką tradycyj państwowych, podtrzymuje ciągłość i celowość w polityce zagranicznej. Łagodzi wreszcie tarcia wewnętrzne, bo Królowi zależy na zgodzie i jedności współobywateli. Są u nas poczciwcy, co obawiają się dziedziczności tronu, gdyż następca może być chory, ułomny i t. p. Takie wypadki regulują „ustawy familijne“, a tron przechodzi na dalszego potomka.

Historja Polski uczy nas, że wielkich monarchów wydały dynastje dziedziczne Piastów i Jagiellonów. Królowie zaś wybieralni (dożywotni prezydenci) przeważnie nie stali na wysokości zadania.

Skończyć bezkrólewie!

Mniej politykowania, a więcej pracy i uczciwości, mniej agitacyj wyborczych, a więcej ofiarności i zrozumienia interesów państwowych — oto wskazania na przyszłość najbliższą. Hasło wzmocnienia władzy Prezydenta jest szkodliwem złudzeniem, jest podtrzymywaniem ośmioletniego bezkrólewia. Jedynie *dziedziczna monarchja* wzmocni potęgę naszego państwa i utrwali w niem *ład i sprawiedliwość*, jako podstawę dobrobytu i szczęścia obywateli.

Rozpowszechniajcie „Głos Monarchisty“.

OŚLA ŁĄCZKA.

Koniec Wyzwolenia w Radomsku.

Okręg Częstochowa-Radomsko był najsilniejszym terenem wpływów Wyzwolenia w całej Polsce. Już od początku istnienia drugiego Sejmu ścierały się w nim dwa kierunki. Poseł dr. Ćwiakowski, inżynier Janczur, oraz szereg poważnych gospodarzy byli wyznawcami twórczej pracy politycznej i gospodarczej, Rudziński zaś ze swymi agitatorami robił „rewolucję“, ale oczywiście na gębę. Na swoich wiecach „palił“ dwory, „wyrzynał kołtunów“ miejskich, wymyślał na urzędy i policję. Smakował mu potem znakomicie dobry obiad w pociągu pośpiesznym do Warszawy. Poseł Ćwiakowski, jako syn chłopski i człowiek oświecony, nie mógł patrzeć dłużej na bolszewizowanie wsi, i po długiej walce z klubem podniósł sztandar monarchizmu. Inżyniera Janczura, który ma duże uznanie wśród chłopów, Rudziński wygryzł ze Spółdzielni, a nawet chce go oddać pod sąd, by zakryć własne poselskie grzechy. Doczekał się jednak ten mandaciarz zasłużonej nagrody. Powiat Częstochowski nie zna już żadnych wyzwoleńców, piastowców, bo chłopi z zapałem stanęli pod hasłem Króla. Przejrzał na oczy i powiat Radomskowski. Dn. 8 sierpnia Rudziński ogłosił tam zjazd powiatowy. Zapomniał ten miejski półinteligent, że na wsi są żniwa, to też przybyło zaledwie 20 chłopów. Na nic zdała się odezwa i list otwarty do wyborców. Chłopi, którym się dobrze do uszu nalało, zamknęli już swoje serca przed obłudą oszusta politycznego. Większość zebranych zajęła wobec Rudzińskiego groźną postawę, poczem zgromadzili się na podwórzu, by mu zgotować należytą „owację“. Kilka godzin siedział w lokalu kółek, bojąc się wychylić nosa, aż wreszcie posłał po policję, która znów stróżowała na podwórzu przez dobrą godzinę. Całe podwórze zasypane było podartemi odezwami, aż pan stróż kiwał głową, zgorszony takiem marnowaniem papieru.

Rudziński zapowiedział parę wieców w powiecie Częstochowskim, a na żaden nie przybył. A szkoda, bo chłopi wywieźliby go z honorami na furze... od gnoju.

Ludowcy o sobie.

W jednym z numerów „Wyzwolenia“ czytamy taką wiadomość z powiatu Włoszczowskiego:

Od dłuższego już czasu grasował w naszym powiecie niejaki Ledwoch, odznaczający się tem, że ma wstręt do pracy, a ochotę do lekkiego życia. Dorwawszy się do mandatu poselskiego, postanowił użyć tego mandatu do wzbogacenia się. Najchętniej lubi on być skarbnik'em i obracać cudzemi pieniędzmi. Będąc w Wyzwoleniu, tak działał tam jako skarbnik, że fundusze Wyzwolenia coraz bardziej chudły, a Ledwoch coraz bardziej tył i grubiał. Wreszcie poznano się na tem i w roku 1925 klub Wyzwolenia nie wybrał Ledwocha skarbnikiem. Wtedy Ledwoch zrozumiał, że nie ma tam co robić, i uznał, że Wyzwolenie jest „niedobre“. Zaczął z Dąbskim ryć pod Wyzwoleniem, aż doprowadzili do rozłamu i założyli tak zwane stronnictwo niby chłopskie. W tem „stronnictwie“ Ledwoch został znowu skarbnikiem

Ale mało tego. P. Ledwoch, będąc członkiem sejmiku włoszczowskiego, czuł gwałtowny pociąg do sejmikowych pieniędzy. Jakoż dorwał się do nich, zajmując się budową szkoły rolniczej w Rożnicy. Jak na tem wyszedł sejmik i jak wyszła szkoła, o tem napiszę osobno.

Tu tylko teraz nadmieniam, że p. Ledwoch nabrał takiego zapału do budownictwa, że wybudował sobie w swojej wsi Irządze pałac, podczas gdy chłopi, którzy Ledwocha wybrali posłem, mieszkają w nędznych chatach.

Taki to „działacz" jest z p. Ledwocha. Sejmik włoszczowski powinien mieć się na ostrożności!

Tak piszą Wyzwoleńcy o Ledwochu, który jak wiadomo, był dawniej organizatorem i sekretarzem generalnym ich stronnictwa. A wszyscy razem zbawiają lud tak skutecznie, że aż mu to bokiem wyłazi!

Lekarzu, ulecz samego siebie!

Prawdziwą chorobę naszego życia gospodarczego, stanowią Kasy Chorych. Powstałe z wybujałych programów partyj socjalistycznych, są jaskrawym przykładem tego, jak słuszna myśl ubezpieczenia na wypadek choroby zamienić się może na dokuczliwą zmorę dla zainteresowanych. Przeklina Kasę Chorych każdy pracodawca, obarczony wysokiemi świadczeniami i biurokratycznemi szykanami. Nienawidzi jej robotnik, bo opieka lekarska istnieje tylko na papierze i w sprawozdaniach tej instytucji. Zadowolone są jedynie partje, które znalazły tam obfite koryto i przytulisko dla swoich agitatorów. Przeciętnemu obywatelowi naszego Państwa włosy wstają na głowie, gdy zajrzy do licznych biur i zakładów tej stajenki. W charakterze dyrektorów, pobierających pensje ministra (!) urzędują często podejrzane figury, jak dr. Samborski w Łodzi. Podobnych „doktorów" znaleźlibyśmy i w innych Kasach. O referentach niema co mówić! Obok garstki rzetelnych pracowników, panoszą się niewykwalifikowani, ale zasłużeni partyjnie „działacze", którzy za pieniądze społeczeństwa nabierają oddechu do pracy przy nadchodzących wyborach. Przy obecnym swym ustroju, Kasa Chorych jest instytucją szkodliwą, pasożytniczą, i przeto rząd p. Bartla powinien na mocy swych pełnomocnictw zabrać się do niej z dobrą miotłą i łopatą! Uczynić to należy w imię zdrowia gospodarczego i moralnego!

WIECE i ZJAZDY.

Zjazd M. O. W. w Rawie.

Dnia 15 sierpnia odbył się w Rawie Mazowieckiej w sali Syndykatu Rolniczego Powiatowy Zjazd M.O.W., przy udziale przeszło 150 osób.

Zjazd zagaił przedstawiciel M. O. W. na powiat Rawski, p. M. Tomaszewski, udzielając głosu sekretarzowi generalnemu M.O.W., p. Stefanowi Gruchale.

W prawie dwugodzinnej mowie wykazał p. Gruchała kompletne bankructwo republiki w Polsce, podkreślając zanik praworządności i grożące krajowi niebezpieczeństwo wewnętrznych zaburzeń. Mówca oświetlił wypadki majowe, zaznaczając, że M. O. W. od samego początku śledziło z dużem zainteresowaniem poczynania marszałka Piłsudskiego, a nawet z sympatją odniosło się do zamierzeń rozpędzenia Sejmu. Ale to, co się stało po zamachu stanu, ten sztuczny nawrót do ustroju sejmowładczego budzi u nas wiele obaw i zastrzeżeń. M. O. W. nie widzi realnych i celowych zamierzeń i dlatego zachowuje się z całą rezerwą w stosunku do obecnego rządu. Niemniej nie chce go ani zwalczać, ani przeszkadzać mu w jego zamierzeniach sanacyjnych, bo bądź co bądź, wyposażony w pełnomocnictwa rząd p. Bartla może wiele dobrego krajowi uczynić. Fakt jednak, że rząd ten posiada tylko roczne pełnomocnictwa, budzi obawę słuszną i oczywistą, że jest to tylko czasowe odsunięcie katastrofy, jaka grozi naszemu

Opowieści chińskie.

Piękną była ziemia prowincji Fu Tai, bogatą i urodzajną. Lud zamieszkujący tę krainę był pracowity i szczęśliwy. Tak przynajmniej głosiły wieści, które po całym świecie rozchodziły się lotem jaskółki.

Tysiące lat, jak pamięć narodu sięgała, prowincją Fu Tai rządzili dobrotliwi Królowie. Ale razu pewnego sąsiedzi napadli kraj, złupili go i podzielili między siebie. Długo trwała niewola, a gdy wreszcie przyszła chwila odrodzenia, mieszkańcy prowincji Fu Tai nie powołali u siebie Króla, ale rządy nad krajem oddali przedstawicielom ludu.

Po kilku latach zaczęło się coś psuć w kraju Fu Tai. Czy ziemia była mniej urodzajną, czy słońce przestało świecić, czy może zaraza na lud spadła? Nie, nic podobnego! Każdy jednak czuł, że w kraju źle się dzieje. Po drogach snuły się cienie żebraków. Rabusie rozbijali podróżnych, nędza zawędrowała do chat chłopskich i mieszkań robotniczych. W kraju się psuło. Lud do niedawna spokojny i pracowity, począł się burzyć, przestawał szanować kapłanów, nawet wyśmiewał się z nich, narzekał na rządy, patrzył łakomym wzrokiem na to, co posiadał drugi; po kraju uwijali się jacyś agitatorzy, którzy namawiali do rewolucji.

Patrjoci, którzy gorąco miłowali kraj, napróżno łamali sobie głowę, co się stało. Zmieniano ministrów, nie pomagało, zmieniano sejmy, działo się coraz gorzej!

Ludzie bogaci w obawie o swoje mienie poczęli przekupywać wysokich dygnitarzy, aby chronili ich od napaści. Tworzono straże obywatelskie, ochotnicze bojówki, kupowano zagranicą karabiny, które przemycano do kraju, i wszystko na nic!

Niektórzy, przerażeni, wysprzedawali swoje majątki i uciekali z kraju, inni mniej bogaci przestali uprawiać rolę, mówiąc: co mi po tem! i tak zabiorą, rozdrapią, zamordują!

Chłop, uginający się pod ciężarem podatków, stękał, narzekał, łamał sobie głowę, co się dzieje. Nie porzucał jednak roli, bo kochał ją całą duszą, ona mu matką karmicielką była.

Kwitnący niegdyś kraj zamieniał się powoli w ruinę. Dochodziły nawet wieści, że sąsiedzi knują już nowy zamach, by rozdrapać prowincję Fu Tai.

Napróżno gorące serca żołnierzy zrywały się

państwu. To też M. O. W. wytęża wszystkie wysiłki, aby jaknajbardziej zespolić i powiększyć swoje szeregi, by po wygaśnięciu pełnomocnictw rządowych, gdy przyjdą nowe wybory, monarchiści polscy mieli dość siły na dokonanie niezbędnej dla Polski zmiany republiki na Królestwo.

Zaledwie mówca powiedział słowo Król, podniósł się na sali obecny tam instruktor enpechowców, czyli półbolszewików, który zawołał: „Nam nie trzeba Króla!“ Ale w tym momencie zerwała się burza oburzenia ze strony zebranych, którzy poczęli domagać się wyrzucenia warchoła z sali, a bardziej gorący chcieli nawet czynnie wystąpić. I trzeba było całej siły ze strony mówcy, by nieszczęsnego głuptasa z partji N.P.Ch. uratować od gniewu zebranych. Po uspokojeniu się sali, mówca wyjaśnił szczegóły programu M. O. W., poczem odczytał rezolucję, którą zebrani przyjęli jednogłośnie, za wyjątkiem trzech osób, t. j. instruktora enpechowców, urzędnika miejscowej Kasy Chorych (która dobrze zalazła ludziom za skórę), i byłego urzędnika czy nawet dyrektora miejscowego banku, o którym wiele niełądnych rzeczy opowiadają obywatele Rawy.

Ostatni punkt rezolucji, którą ze względu na brak miejsca nie pomieszczamy, brzmiał: „Wznosimy okrzyk, niech żyje Król!“ Kto był na zjeździe w Rawie, temu długo pozostanie w pamięci, z jaką to radością zebrani okrzyk ten kilkakrotnie powtórzyli. Wreszcie wybrano Komitet powiatowy M. O. W., do którego weszli pp. Makarewicz, Czajka, Tomaszewski, Bors, Kuba i Marcinkowski.

Zebranie członków i sympatyków w pow. Piotrkowskim.

Dnia 15 sierpnia odbyło się liczne zebranie członków i sympatyków M. O. W. we wsi Barkowice pow. Piotrkowskiego. Zebranie zagaił sekretarz Okręgowy p. Antoni Rakoczy, który w krótkich słowach powitał licznie zgromadzonych włościan i zaprosił na przewodniczącego p. Wacława Nowaka, gospodarza wsi Barkowice. Na zebraniu tem przemawiali pp. B. Czerwiński, członek Rady Naczelnej M. O. W. Antoni Rakoczy i Leon Sopecki.

W referatach swych wyjaśnili włościanom obecny stan polityki i gospodarki kraju, wykazywali zgubne skutki rządów sejmowładztwa i nawoływali gorąco lud wiejski do zjednoczenia się pod sztandarem Królewskim.

Po wygłoszeniu referatów i sympatycznej dyskusji, zebrani zgodnie uchwalili cały szereg rezolucji, między innemi następujące:

1) uważając, że Polskę może zbawić silna władza Króla, stoimy silnie przy idei M.O.W.,

2) domagamy się zawieszenia Sejmu,

3) domagamy się skasowania Sejmików powiatowych,

4) domagamy się konfiskaty wszystkich majątków, nabytych przez złodziejskich urzędników, za rządowe pieniądze z czasów Witosowych,

5) domagamy się Króla z silną władzą i żelazną ręką, któryby karał warchołów i złodziei, a otoczył opieką ojcowską lud chłopski.

Po uchwaleniu tych tak znamiennych, bo jakby wyjętych z pod zbękanego serca chłopskiego rezolucyj, zebranie zamknięto.

Zebranie monarchistów w Częstochowie.

We wtorek dn. 17 sierpnia odbyło się w śródmieściu zebranie M.O.W. w sali Stow. Rzemieślników. Obecni byli wyłącznie przedstawiciele robotników i rzemiosła. Po referacie posła Ćwiakowskiego i wyproszeniu za drzwi agitatora piastowego, odbyła się krótka dyskusja, poczem prawie wszyscy zebrani podali swe nazwiska na listę sympatyków M. O. W. Po zebraniu jeden z robotników podziękował serdecznie mówcom i prosił, by zebrania robić wcześniej ze względu na robotników.

---

do buntu przeciw niedołężnym rządom. Minęło kilka miesięcy, a gdy nic się nie zmieniło, i ta iskra nadziei gasła. Bogacze mówili, że trzeba będzie oddać prowincję pod opiekę innych Narodów, bo inaczej zginie, zadławiwszy się sama w sobie.

Zdawało się, że wszystko stracone, że prowincja Fu Tai musi upaść, bo jakaś kara Boża wisi nad nią.

Jedno było w kraju miejsce święte, a nazywało się Lhassa. Rok rocznie wędrowały tam rzesze pielgrzymów, by u stóp cudownego Bóstwa modlić się i żałować za grzechy.

I tego roku, jak zwykle, miało się odbyć w Lhassie wielkie święto.

Nagle rozeszły się po kraju rozrzucane wiadomości, że na święto Lhassy wzywają jacyś ludzie, którzy się mienią tymi, co uratują kraj.

Jakby iskra Boża przeszła przez naród. Wszystko spieszyło do Lhassy na wielkie święto.

I zebrały się wielkie tłumy ludu wiejskiego i robotniczego. Do południa trwały żarliwe modły, ale na twarzach wszystkich widać było oczekiwanie tego, co miało nastąpić.

Wreszcie na mównicę wstąpili ludzie nieznani, którzy wielkim głosem poczęli obwieszczać ludowi prawdę. W miarę jak mówili, rozjaśniały się twarze, a z piersi tysięcy podnosiły się okrzyki ulgi. A gdy skończyli, z ust ludu zebranego podniósł się okrzyk: „Niech żyje Król, niech żyje Cesarz“! Bo mówcy owi głosili, że w Fu Tai dzieje się źle, bo nie ma tego, ktoby rządził, ktoby o kraj dbał, ktoby czuwał nad losem ludu, nie ma Ojca Króla. Mówcy wspominali dawne czasy, gdy rządzili Królowie, Fu Tai słynęła na cały świat swojem bogactwem i dobrobytem.

I zrozumiał lud, dlaczego dzieje mu się źle, zrozumiał, jak go oszukują, zrozumiał całą swą nędzę i krzywdę!

U stóp cudownego miejsca przysięgały masy chłopskie i robotnicze, że pójdą na walkę o ład i sprawiedliwość dla wszystkich!

Minęło lat parę i znowu po całym świecie rozchodziły się wieści o szczęśliwym kraju Fu Tai, w którym rządzi dobry Król, a lud chłopski i robotniczy jest zadowolony i żyje w dobrobycie.

Umilkli sąsiedzi, gdyż bali zaczepiać się potężnego kraju Fu Tai, który ma bogaty i dzielny lud i wielkiego Króla.

Piotr Gajda.

niech nam da 2-ch nowych prenumeratorów, a spełni swój obowiązek!

Wiec M.O.W. w Częstochowie.

Dnia 23 sierpnia r. b. z okazji święta cechu murarskiego, odbył się w parafji św. Rocha w Częstochowie po nabożeństwie wiec M.O.W. pod gołem niebem. Do zebranych na wiecu przemawiali członkowie Rady Naczelnej pp. Konstanty Maciejowski i Józef Kachel. Zebrani przyznali jednogłośnie, iż rządy partyjne doprowadzą Polskę nietylko do ruiny, ale nawet do zguby, uznali potrzebę zmiany ustroju państwowego i silnych konstytucyjnych rządów Króla z władzą dziedziczną. Po wygłoszeniu referatów i udzieleniu kilku odpowiedzi na zapytania, rozdano i rozprzedano zebranym majstrom i pracownikom cechu murarskiego kilkaset odezw M.O.W. do narodu i numerów „Głosu Monarchisty“.

Wśród miłego i poważnego nastroju wiec ten zakończono okrzykami: „Niech żyje Król!“, „Precz z masonami!“, „Precz z komunistami!“, a naostatku wzniesiono potężny okrzyk: „Niech żyje M.O.W.!“

Wiec w Janowie.

Dnia 22 sierpnia r. b. odbył się wiec pod gołym niebem w Janowie, pow. Częstochowskiego. Na wiecu przemawiał p. Konstanty Maciejowski, który w ciągu prawie 2-godzinnego przemówienia, słuchanego przez tłum włościan i kobiet z wielkiem zajęciem, odmalował rządy sejmowładców partyjnych w Polsce, sprawy gospodarcze, skarbowe, religijne i administracyjne. Uzasadniając potrzebę silnej władzy w osobie dziedzicznego Króla, mówca na chwilę zmuszony był przestać mówić. Zwarte okrzyki: „Chcemy Króla!“, „Na Króla tylko będziemy głosować!“, „Dość mamy partyj!“ i t. p. przerwały tok mowy p. Maciejowskiemu. Tłum jednogłośnie wypowiedział się, że stanie twardo przy żądaniu silnej władzy Królewskiej i ochotnie podejmie walkę pod sztandarem M.O.W. ze zgnilizną sejmową i wywrotowemi hasłami komunizujących partyj ludowych. „Albo damy przy wyborach swe głosy na Króla, albo na nikogo!“, „Precz z posłami, którzy zdradzili nas i oszukali!“ — tak wołali chłopi-patrjoci z wiosek: Janowa, Piasku, Żurawia i innych. „Głos Monarchisty“ w ilości kilkuset egzemplarzy tłum rozchwytał w kilka minut.

Dziękując serdecznie p. K. Maciejowskiemu za wiec, zebrani przyrzekli przybyć gromadnie dnia 8-go września na Kongres M.O.W. do Częstochowy.

Chłopi z gm. Grabówka i par. Kalej za Królem.

We wsi Szarlejka gm. Grabówka pow. Częstochowskiego, po sumie, odbył się wiec M.O.W., na którym przemawiał członek Rady Naczelnej, p. Józef Kachel. Licznie zgromadzeni włościanie i kobiety chętnie słuchali wywodów mówcy, który prawie w dwugodzinnem przemówieniu wykazał, jak partje niszczą kraj, a w szczególności drobne rolnictwo.

Wszyscy, jak jeden mąż, zgodzili się z wywodami mówcy, że z tej okropnej nędzy, w jakiej chłop polski znajduje się obecnie, może go wydrzeć tylko Król, tylko zmiana ustroju z republiki na monarchję.

Zgromadzeni przyrzekli stać twardo przy idei Królewskiej i gromadnie przybyć na Kongres do Częstochowy.

Po wiecu rozchwytano moc odezw i gazet, jak również rozkupiono broszurkę: „Królestwo czy republika“.

Wielki wiec w Żurawiu.

Dnia 24 sierpnia r.b. odbył się z okazji odpustu św. Bartłomieja wielki wiec M.O.W. we wsi Żuraw, pow. Częstochowskiego.

Wieś Żuraw była do tej pory niezdobytą fortecą komunistycznej Niezależnej Partji Chłopskiej. Na wiec przyjechał z ramienia M.O.W. p. Konstanty Maciejowski, członek Rady Naczelnej. Po płomiennem przemówieniu, trwającem prawie 3 godziny bez przerwy, mówca gruntownie przekonał zebrany tłum włościan i kobiet, około tysiąca osób liczący, że jedynym ratunkiem dzisiaj dla Polski jest zaprowadzenie silnej władzy Króla, a nie wzmocnienie władzy prezydenta. Gdy mówca poruszył w gorących słowach cały szereg krzywd i ucisku, jakiego chłop doznaje od swoich wybrańców - posłów, gdy przedstawiał chłopom tę zgniliznę partyjną i złodziejskie rządy sejmowładców ludowych w Polsce, którzy chcą uszczęśliwić dzisiaj lud wiejski komunizmem i karmią go wywrotowemi masońskiemi hasłami, — jeden wielki krzyk zgrozy i oburzenia wybuchł z piersi słuchaczów.

Tymczasowy wójt gm. Złoty Potok, Walens Pietruś, będący specjalistą od zamykania kas gminnych i kumosiem partyjnym, zebrał sobie do pomocy podpitych strażaków i chciał koniecznie zrobić się jeszcze specjalistą od rozbijania wieców.

Zaczęło się od wściekłych, bezsensownych pijackich wrzasków; — warchoły partyjne, wezwane przez tłum i mówcę do uciszenia się, nie chciały dać za wygraną, przycichli dopiero wtedy, gdy tłum jednym ruchem swej potężnej zdrowej woli wyrzucił ich sromotnie ze swego koła. Wójtowi Walensowi nie szczędzono różnych drwinek, tak, że biedak jak zmyty, schował swój partyjny rezon w kieszeń i z wściekłością na twarzy patrzył, jak to lud wiejski porzuca manowce i bagno, w które wprowadziły go złodziejskie partje, a wchodzi na szeroką drogę prawdy i tęsknoty za silną i sprawiedliwą władzą *jednego dziedzicznego Króla, Ojca i Opiekuna Narodu.*

Wielki ten pamiętny wiec zakończono potężnym okrzykiem: „Niech żyje marszałek Piłsudski!“, „Niech żyje silna Władza Królewska!“ Około tysiąca egzemplarzy „Głosu Monarchisty“ i odezw, zebrany tłum rozchwytał w mig.

Zebrani serdecznie dziękowali mówcy za to, że przyjechał do Żurawia z wiecem i powiedział im szczerą prawdę o partjach i posłach, pilnujących w Sejmie swoich pensyj, a nie chłopskiej doli...

Zebranie M.O.W. w Kutnie.

Dnia 5 sierpnia odbyło się w Kutnie zebranie sympatyków MOW., na którem po przemówieniu p. Edwarda Swinarskiego założono Koło i wybrano miejscowy Zarząd. W skład Zarządu weszli: Hubert Teofil — prezes, Adamczewski Stanisław — wiceprezes, Kawczyński Zygmunt—sekretarz; Hubert Franciszek skarbnik. Szczęść Boże nowej pracy!

Z KRAJU.

Polska a Liga Narodów.

Wilson, chcąc uchronić świat od nieszczęścia, jakim jest wojna, wynalazł inne nieszczęście, Ligę Narodów.

W krótkim czasie swego istnienia, Liga Narodów, zamiast stać się miejscem pokojowej współpracy, stała się ogniskiem swarów i budzących się nienawiści. Pod pozorem sprawiedliwości wielkie państwa kręcą tam małemi, a małe muszą cicho siedzieć i nie mają możności protestu. Ratunkiem małego państwa jest bodaj na pewien czas dostać się do tak zwanej Rady Ligi, do której stale należą wielkie potęgi. O miejsce w Radzie Ligi ubiega się Polska od dłuższego czasu, niestety bez skutku. Obecnie przy okazji wejścia Niemiec do Rady, zażądała Polska stałego miejsca. Ale takie samo żądanie postawiła Hiszpanja, Brazylja i Chiny. Kto je dostanie niewiadomo, tylko pewnem jest, że stałe miejsce dla Polski jest jeszcze pisane na wodzie.

Przecie nie trzeba zapominać, że jesteśmy republiką, z którą nie wiele się liczą, bo niema w niej porządku.

Traktat Polski z Królestwem Jugosławji.

Jak dowiadujemy się, podpisany został traktat przyjaźni i arbitrażu (rozjemstwa) między rządem Królestwa Jugosławji (dawnej Serbji) a Polski.

Zjazd Katolicki w Warszawie.

Dnia 29 sierpnia odbędzie się w Warszawie Zjazd Katolicki z okazji sprowadzenia do kraju relikwij św. Stanisława Kostki.

Statut Banku Polskiego.

Prezes Banku Polskiego, p. Karpiński, oświadczył gazetom, że kapitał Banku Polskiego zostanie podniesiony do 150 miljonów złotych, oraz że pokrycie złote może być zmniejszone.

Znaczy to, że, po pierwsze, dostaniemy nowych akcjonarjuszy Banku Polskiego, któremi prawdopodobnie będą jacyś zagranicznicy, a po drugie, że rozpoczniemy druk nowych banknotów (papierków) nie mając na to złota.

Czy wyjdzie to na dobre, zobaczymy!

Trudności skarbowe.

Minister Skarbu, Klarner, prawdopodobnie ustąpi ze swego stanowiska, gdyż nie chce dłużej znosić ataków niektórych gazet, nawiasem mówiąc, finansowanych przez Rząd. Trudność sprawia wynalezienie następcy, gdyż cały szereg fachowców finansowych nie zgadza się z ostatniemi zarządzeniami Rządu. Oto postanowiono znowu zwiększyć ilość bilonu (drobnego pieniądza) o nowe 100 miljonów złotych, co może podnieść drożyznę. Podwyżka pensyj urzędniczych jest już zdecydowana, co może narazić nasz Skarb na nowe wstrząśnienia. Rząd nie bardzo widać umie wykorzystać obecną poprawę w życiu gospodarczem.

Nadużycia na poczcie.

Komisja ministerjalna wykryła w urzędzie telegraficznym w Warszawie poważne przekroczenia służbowe. Pewna urzędniczka od kilku lat nie chodziła do biura, gdzie zastępował ją... mąż. Inna znów otrzymała awans podczas długoletniej choroby i następnie po trzyletniej nieobecności w biurze uzyskała emeryturę. Minister Kwiatkowski polecił przełożonych urzędników zawiesić i oddać pod sąd dyscyplinarny.

Wywóz polskiego węgla.

Układy między górnikami a właścicielami kopalń angielskich nie doprowadziły jeszcze do żadnych wyników. Dzięki temu trwa nadal wzmożony wywóz naszego węgla zagranicę. Wysyłamy go do Anglji, oraz innych państw, które dotychczas zaspakajały swe zapotrzebowania węglem angielskim. W sierpniu wywóz węgla wyniósł około 2 miljonów tonn (tonna ma 1000 kilogramów), co jest liczbą bardzo wysoką. Za wywieziony węgiel Polska otrzymuje funty szterlingi, oraz inne waluty zagraniczne.

Tegoroczny urodzaj

zbóż jest naogół nieco niższy, niż w roku ubiegłym. Wypadł jednak o wiele lepiej, niż w innych krajach europejskich. Żyta będzie o 16 procent mniej, niż ubiegłego lata, pszenicy o 6 procent.

Nagrody za konie na Wystawie częstochowskiej.

Ogółem pokazano klaczy 22, ogierów 4, wałach 1. Komisja przyznała nagrody: I — p. S. Olszyńskiemu z Libidzy za grupę klaczy hodowlanych — list pochwalny Min. Rolnictwa, a za klacz uszlachetnioną — potwierdzenie srebrnego medalu, uzyskanego na pokazie w Kłobucku; II — Karolowi hr. Potockiemu z Parzymiech za wałacha $^3/_4$ krwi — medal srebrny od Komitetu Wystawy; III — p. A. Daszewskiemu z Siedzowa pow. garwolińskiego, za 3 ogiery potwierdzenie nagród, uzyskanych na pokazie w Garwolinie.

Konie włościjańskie: 1. J. Brewczyńskiemu z Mykanowa za klacz ze źrebięciem — pług firmy Zawadzkiego, 2. Z. Brewczyńskiemu za klacz ze źrebięciem — pług, 3. W. Mercowi za 2 klacze — pług, 4. W. Twardowskiemu, wójtowi z Rędzin za ogierka worek 100 kg. superfosfatu i uznanie Komisji, 5. J. Koniecznemu z Miedźna za klacz — worek soli potasowej, 6. A. Tkaczyńskiemu z Woli Hankowskiej za klacz—konwie do mleka, 7. U. Naglowi z Woli Hankowskiej za klacz—worek soli potasowej, 8. J. Kluzie z Mykanowa za klacz ze źrebięciem—worek soli potasowej, 9. Sz. Nabiałczykowi z Rząsaw za klacz worek soli potasowej.

Pomnik Chrobrego na Śląsku.

Związek powstańców Górnośląskich podał piękną myśl wybudowania pomnika pierwszego Króla Polskiego, Bolesława Chrobrego. Pomnik stanie w Brzeziu nad Odrą, nad granicą niemiecką. Prezydent Mościcki i marszałek Piłsudski przyjęli protektorat nad budową i wyrazili gotowość przybycia na Śląsk w dzień poświęcenia t. j. dn. 3-go października r. b. Pomnik będzie wyrazem łączności Śląska z Macierzą Polską i czci dla założyciela Państwa Polskiego.

Z ZAGRANICY.

Obchód św. Szczepana na Węgrzech.

Naród węgierski przeżył krótki okres bolszewizmu, to też obecnie wszyscy węgrzy są monarchistami. Koalicja nie pozwala im jeszcze wprowadzić monarchji, bo się boi wzrostu ich potęgi. Na czele państwa węgierskiego stoi regent, admirał Horthy, który odda kiedyś władzę prawowitemu Królowi Węgier. Dn. 20 sierpnia węgrzy obchodzili uroczyście wspomnienie swego Króla, św. Szczepana. Była to olbrzymia manifestacja polityczna, na którą przybyło do Budapesztu około 160 tysięcy obcych.

Zamach stanu w Grecji.

Dyktatura jest niekiedy pożyteczną przy Monarchji, ale w republice prowadzi do dalszego zamętu. Przekonał się o tem w tych dniach dyktator grecki, Pangalos, któremu odebrał władzę generał Kondylis. Ten przywódca narodowych republikanów, dokonał zamachu stanu, uwięził dyktatora i ministrów i powołał z powrotem do władzy b. prezydenta Kondowcistisa.

Generał Gajda.

Szef sztabu generalnego armji czechosłowackiej ustąpił pod zarzutami, że jest szpiegiem bolszewickim. Tymczasem rzecz miała się zupełnie odwrotnie, bo jak wykazało śledztwo, gen. Gajda stał na czele czeskosłowackiej organizacji narodowo - radykalnej, która miała na celu obalenie rządów sejmowych.

Na miejsce gen. Gajdy, szefem sztabu został były austrjacki generał, Podhajski.

Jak żyją bolszewiccy dygnitarze?

Słynie w całym świecie kosztowne miejsce kuracyjne, Wiszy. Ale w Wiszy słynął od pewnego czasu jakiś elegancko ubrany człowiek, o wyglądzie obcym, który całemi dniami przesiadywał w domach gry, tracąc wielkie sumy pieniędzy. Dopiero jednak onegdaj dowiedziano się jego nazwiska. A było to tak. W kasynie gry w karty zauważono, że przy jednym ze stolików dwuch ludzi prowadziło od paru godzin bardzo wysoką grę. Wreszcie, gdy przed jednym z grających utworzyła się wielka góra pieniędzy, drugi wstał od stołu i oświadczył, że dalej grać nie może, bo przegrał już miljon, a więcej pieniędzy nie ma.

Okazało się że nieszczęśliwym graczem jest p. Goldman, radca poselstwa sowieckiego w Paryżu. Oczywiście nikt go nie pytał, skąd miał ten miljon.

Republikański minister.

Typowo republikańskim i demokratycznym ministrem okazał się p. Birk w Estonji. Nakradł on tyle, że gdy zaglądnięto do jego rachunków, to okazało się, iż posiada złożonych w kasie dwa miljony. Niestety dzielnego ministra nie można było wsadzić do kozy, bo uciekł do Sowietów.

Ameryka zbroi się.

Demokratyczne Stany Zjednoczone zbroją się nienajgorzej. Innym zalecają rozbrojenie, ale same wyznaczyły znów 12 miljonów dolarów na budowę samolotów morskich.

Rozłam wśród polskich komunistów.

W pierwszych dniach sierpnia odbył się w Pradze czeskiej kongres polskich komunistów. Gorące dyskusje wywołały obecne kłótnie w Sowietach. Na kongresie doszło do rozłamu.

Zgłaszajcie się do Sekretarjatów M. O. W.

Warszawa, ul. Wiejska Nr. 11, m. 12.
Mińsk-Mazowiecki, ul. Warszawska Nr. 38, telef. 34.
Siedlce, ul. Florjańska Nr. 27, (wtorki i piątki).
Piotrków, ul. Kaliska Nr. 48.
Częstochowa, ul. Kilińskiego Nr. 11.
Kielce, ul. Zielona Nr. 3.
Katowice (wkrótce będzie uruchomiony).

Drugi kurs instruktorski M. O. W.

Zarząd Powiatowy M.O.W. w Częstochowie organizuje przy współdziałaniu Zarządu Głównego

3 dniowy kurs instruktorski

dla obecnych i przyszłych działaczów organizacji.

Kurs odbędzie się

w Częstochowie dnia 6, 7 i 8 września

bieżącego roku.

Wykłady obejmują: krótki zarys historji Polski, konstytucję 3-go Maja, ustroje państwowe na Zachodzie Europy, obecny ustrój Polski, stronnictwa polityczne w Polsce, program i statut M. O. W., metody propagandy politycznej, ordynację wyborczą do Sejmu i Senatu, ustawę o reformie rolnej i likwidacji serwitutów, porady prawne, pisanie próśb i podań, prowadzenie wieców i zebrań.

Kandydaci na kurs powinni zgłaszać się listownie; od kandydatów wymagana jest znajomość czytania i pisania.

Przyjazd do Częstochowy dn. 5 września. Zgłaszać się do biura „Głosu Monarch." ul. Kilińskiego 11.

Noclegi i utrzymanie zapewnione. Koszta podróży powinny pokryć miejscowe organizacje.

Uczestnicy kursu wezmą udział w Kongresie!

A więc, monarchiści, stawcie się licznie!

Zarząd Główny M. O. W.

CENA OGŁOSZEŃ: cała strona 100 zł., 1/2 str. 55 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 20 zł. — Drobne za wiersz milim. za tekstem 20 gr

Wydawca: Poseł Dr. **Aleksy Cwiakowski.** Redaktor: **Kazimierz Proszyński.**

Druk. „UDZIAŁOWA" w Częstochowie.